

Polska, Białoruś, Międzymorze

10 lutego 2016

W moskiewskim serwisie „Rosyjska Planeta” ukazał się nader interesujący tekst Siergieja Aksenowa pt. „Wszyscy jesteśmy rosyjscy”[1], który wymierzony jest w białoruski i ukraiński nacjonalizm. Autor przekonuje w nim, że ruchy narodowe na Ukrainie a przede wszystkim Białorusi są sztucznymi tworam powstałymi pod wpływem Polski, i wymierzone są głównie w Rosję, podczas kiedy wszyscy powinni się zunifikować w ramach jednego politycznego narodu rosyjskiego. Autor uważa, że Łukaszenka wyciąga wnioski z ukraińskiego Majdanu, który na fali ruchu narodowego zmiotł prorosyjską władzę. Otóż według Aksenowa, Łukaszenka zauważył, że na fali ukraińskiej społeczeństwo białoruskie nieuchronnie zmierza do takiego narodowego przebudzenia, i sam zamierza stanąć na czele tego ruchu narodowego, bo w przeciwnym razie przerodzi się on w opozycję, która go zmiecie.

Autor zauważa, że jeszcze kilka lat temu wszelkie przejawy nacjonalizmu były bezwzględnie tłumione, obecnie zaś są coraz bardziej tolerowane. Jako przykład podaje inicjatywy społeczne na rzecz Majdanu, a przede wszystkim wspieranie przez państwo odrodzenia tradycyjnych strojów ludowych.

W konsekwencji, jeśli państwo wejdzie na ten teren, obawia się rosyjski autor, „sztuczność białoruskiego nacjonalizmu, wyhodowanego w polskich próbkach, stanie się niezauważalna”.

Według Aksenowa podobny scenariusz rozegrał się na Ukrainie, gdzie „wirus Ukraińców” został zaszczepiony przez historyka urodzonego w Polsce, Mychajło Hruszewskiego (1866-1934), wymutował on we frontalny sprzeciw wobec Rosji, objawiając się zawołaniami „Kto nie skacze – ten Moskał”.

W końcu autor podkreśla też doktrynę Zbigniewa Brzezińskiego, która głosi, że bez Ukrainy Rosja nie może być imperium, i tak

ukierunkowana została polityka amerykańska. I to samo dotyczy Białorusi.

Jakie działania zaleca Rosji? Odpowiedź musi być symetryczna, czyli propaganda ideologiczna, która podkreśla, że naród rosyjski mieszkał zawsze od „Kijowa do Moskwy i od Narwi do Odessy”. Nie żadna „trójjedność”, ale jedność całkowita. Poza tym sama Rosja musi być tak atrakcyjna, by nacjonalizmy małych plemion na pograniczach nie budziły żadnej dumy, lecz zażenowanie. Za wzór autor stawia Stany Zjednoczone jako jeden naród polityczny z którym utożsamiają się ludzie różnych narodowości.

Charakterystyczne jest, że w swojej koncepcji narodu politycznego autor nie odwołuje się do dawnej Rzeczypospolitej, która go wytworzyła i realizowała na drodze pokojowej, lecz do USA, których naród polityczny został wytworzony całkowicie sztucznie, w wyniku kolonizacji i zagłady rodzimych kultur. Przy czym ów amerykański naród polityczny nie objął obszarów najsilniejszych kultur prekolumbijskich – Majów i Azteków. Koloniści w Ameryce Środkowej nie zdołali wytworzyć jednolitego państwa i jest ona dziś rozbita na ponad dwadzieścia organizmów politycznych.

Rosja poniekąd jest podobna do USA, ale na swej wielkiej azjatyckiej równinie – tam bowiem kultury rodzime są na tyle słabe, że można z nich stworzyć jeden wielki organizm polityczny. Zarówno Ukraina, jak i Białoruś stanowią w sposób naturalny odrębny byt geopolityczny – międzymorze. Leżą one bowiem na najkrótszej drodze łączącej dwa morza Czarne i Bałtyckie. Rosja nie obejmuje obszaru międzymorza, nie tylko tego oddzielającego Europę od Azji, ale i tego, który odgradza Lewant. Międzymorze kaukaskie, między Czarnym a Kaspijskim, również jest barierą zasięgu Rosji. Gruzja, Azerbejdżan, Armenia tworzą na tym międzymorzu oddzielne państwa, zaś sąsiednia Czeczenia stała się największym wrzodem Rosji. Międzymorza są po prostu naturalnymi barierami rosyjskiego imperializmu.

Kuriozalne jest zatem zarzucanie Białorusi sztuczności narodowej, choć jest ona uwarunkowana naturalnie, i forsowanie zarazem jednolitego narodu rosyjskiego jako projektu politycznego, który sprowadza obszary międzymorza do peryferiów imperium.

Poza tym, to nadzwyczaj zabawne, że Rosja, która tak chętnie popiera wszelkie ruchy narodowe w ramach państw Unii, denerwuje się, że Polska popiera ruchy narodowe w bloku wschodnim...

KORZENIE BIAŁEJ RUSI

Tymczasem międzymorze jest naturalnie silnym ośrodkiem handlu i było już najpewniej połączone stosunkami handlowymi ze światem greckim w bardzo głębokiej starożytności. Herodot dał „opis tajemniczej krainy północnej, pełnej lasów i bagien”, „gdzie dokonywano wymiany produktów krainy rzek i moczarów na fabrykaty miast jońskich”. Współcześni badacze są przekonani, że w opisie tym chodzi o bagna białoruskie wokół Pińczowa. To na Polesiu, czyli rubieżach cywilizowanego świata, miał według niektórych skończyć swój żywot Owidiusz, wygnany z Rzymu.

Współczesna Białoruś odwołuje się do swych najgłębszych korzeni historycznych, co uwidacznia się we fladze, którą po referendum wprowadził Łukaszenka. Obok kolorów czerwieni i zieleni mamy ludowy ornament, którego wzór, według Siarhieja Rassadzina, członka Rady Heraldycznej przy Prezydencie Białorusi, pochodzi z czasów prehistorycznych: „To jest szyfr białoruskiej mentalności, archetypu, to dusza rolniczego narodu – nie szabla, nie agresja, nie inne symbole gwałtu, a mianowicie zaorane pole, nad którym wschodzi słońce”. Podobna do wzoru na fladze tekstura, gdzie głównym elementem są romby, została znaleziona na Polesiu, wyrzeźbiona na kłach mamuta. Taki sam ornament został odkryty podczas wykopalisk archeologicznych w siedlisku z czasów neolitycznych w miejscowości Dobry Bór nieopodal Baranowicz.

Są to więc symbole bardzo głębokie, które pokazują rozmach białoruskiej tożsamości.

Wskazuje się dziś, że dawny związek Polski i Litwy oznacza przede wszystkim związek Polski i Białorusi, gdyż dawna Litwa to była głównie dzisiejsza Białoruś. Jest to w dużej mierze trafne, gdyż w pewnym momencie dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego, pod wpływem Unii Lubelskiej, to ziemie białoruskie zaczęły się stawać głównym ośrodkiem ziem litewskich. Trzeba też pamiętać, że Władysław Jagiełło mówił przede wszystkim po starobiałorusku[2] i w tym języku zostały spisane najważniejsze dokumenty prawne Wielkiego Księstwa Litewskiego. Z drugiej strony jest to jednak stwierdzenie bałamutne, za którym stoją pewnie trudne relacje najnowsze z Litwą. Wielkie Księstwo Litewskie było tworem nader specyficznym, w którym pogańska mniejszość litewsko-żmudzka podbiła wielkie obszary zdominowane przez prawosławnych Rusinów. W Wielkim Księstwie Litewskim dominowali więc Rusini, lecz warstwą panującą byli Litwini i Żmudzini, spokrewnieni z dawnymi Jaćwingami z naszej Suwalszczyzny. Związek Litwy z Polską wzmocnił część rusińską, prowadząc do wyodrębnienia narodowego.

CZY NARODOWOŚĆ BIAŁORUSKA POCHODZI Z „POLSKICH PRÓBÓWEK”?

Czy jednak prawdą jest, że białoruski ruch narodowy pochodzi z polskich próbówek? I tak, i nie. Faktem jest, że w okresie zaborów elita polska bardzo aktywnie włączyła się w rozwój kultury i języka białoruskiego. Tyle że była to przede wszystkim rewitalizacja i dowartościowanie kultury ludowej. Proces ten objął cały obszar dawnej Rzeczypospolitej, której Polesie było częścią.

Zarzuca się dziś Łukaszence, że wynaradawia Białorusinów, bo prowadzi rusyfikację, stając się tym samym bardziej rosyjski niż rosyjscy prezydenci. Mówi się obecnie, że język białoruski jest dziś poważnie zagrożony upadkiem, bo rosyjski stał się na Białorusi uprzywilejowany tak w aparacie państwa, jak i

edukacji.

Moim zdaniem jest to niezrozumienie procesów kulturowych Białorusi. Nawet jeśli miałyby to być procesy szkodliwe, to Polacy mają słabą legitymację dla udzielania pouczeń w tym zakresie, gdyż analogiczny proces miał miejsce, kiedy Białoruś była częścią Rzeczypospolitej. Od czasów unii lubelskiej, polski rozwijał się na Białorusi, bo chciała tego sama elita rusko-litewska. Szlachta litewska miała marne prawa w ramach Wielkiego Księstwa Litewskiego i Polska oferowała tutaj atrakcyjniejszą dla niej kulturę polityczną. Jej ekspansja na terenach Litwy/Białorusi była dla szlachy pożądana. Proces ten znalazł swój finał w uchwale sejmu walnego z 1696, który wprowadził polski jako język urzędowy na tych terenach.

Najbardziej nie podobało się to litewskiej oligarchii, dla której oznaczało to ekspansję polskiego systemu politycznego na ziemiach ruskich. Mogło to oznaczać awans ruskiej klasy średniej, czyli szlachty. Zaowocowało to tzw. wojną sapiieżyńską, kiedy część magnatów pod przywództwem Kazimierza Sapiiehy walczyła o wznowienie niepodległości Wielkiego Księstwa Litewskiego. Sapiieha napisał „Manifest do Boga, świata i ojczyzny” w 1699 roku. Utwór ten został spalony na stosie na warszawskim rynku.

BIAŁORUŚ – KLUCZOWYM REGIONEM SCHYŁKU RZECZYPOSPOLITEJ

Prezentuje się to jako formę polskiego podboju ziem rusko-litewskich, podczas kiedy był to całkowicie inny proces: spolonizowana elita ruska mogła dążyć do władzy już nie tylko w swojej prowincji, ale i w całej Rzeczypospolitej. I taki właśnie proces zaszedł u schyłku Rzeczypospolitej – jej środek ciężkości zaczął się przesuwac na Litwę, tutaj zaś główny punkt ciężkości leżał w dzisiejszej Białorusi. Tym bardziej, że od czasów potopu szwedzkiego Korona, czyli dzisiejsza Polska była w generalnej ruinie i dekadencji.

Stanisław August Poniatowski urodził się na dzisiejszej

Białorusi, w obwodzie brzeskim. Tak samo Kościuszko. W ogóle bez większej przesady można powiedzieć, że po przyjęciu polskiego na Białorusi, wszystko co Polska miała największe pochodziło z Litwy czyli Białorusi.

Nasz największy poeta – Adam Mickiewicz urodził się w obwodzie grodzieńskim, był synem komornika mińskiego, nieprzypadkowo Mickiewicz tropił w jego słownictwie „wiatr białoruski”. Słowacki urodził się w wołyńskim Krzemieńcu, studiował w Wilnie. Najwybitniejsza polska pisarka epoki pozytywizmu – Eliza Orzeszkowa też z Białorusi. I w końcu największy polski poeta XX w. – Czesław Miłosz to też Litwin, którego w okresie reakcji endeckiej na ziemiach wschodnich zwolniono z Polskiego Radia Wilno, po oskarżeniach o wspieranie dążeń Litwinów do przejęcia Wilna oraz działalność na rzecz kultury białoruskiej.

W ten oto sposób Polska „podbiła” ziemie wschodnie, że za swoich czołowych twórców kultury ostatnich 200 lat uważamy Litwinów. Mickiewicz pisał „Litwo, ojczyzno moja...”, Orzeszkowa posługiwała się pseudonimem Gabriela Litwinka.

Polska nie tyle podbiła ziemie wschodnie, co w sytuacji ruiny po potopie i kolejnych wyniszczających wojnach, Litwa/Białoruś stała się skarbnicą kultury polskiej, w sytuacji kiedy w Koronie ona chorowała. Oczywiście, nadal funkcjonowała i w Polsce, ale słabiej.

Widać to było także w gospodarce. Najbardziej rozwinięte gospodarczo i najbardziej progresywne były wówczas ziemie litewskie, głównie białoruskie. Antoni Tyzenhaus przeprowadził spektakularne uprzemysłowienie okolic Grodna, budując 50 dużych manufaktur królewskich płócien, konfekcji, powozów. Jak pisał Melchior Wańkowicz: „pod Grodnem, Horodnicą, Łosośnią powoływał do życia całe ośrodki przemysłu, młyny, olejarnie, browary, huty, warsztaty tkackie, fabryki sukna. Razem dwadzieścia trzy fabryki. Zaszczuty przez targowiczán”, czyli ówczesnych obrońców demokracji i złotej wolności, przed

Konstytucją 3 Maja, która została wprowadzona w drodze zamachu stanu.[3]

Największe inwestycje gospodarcze XVIII w. Rzeczpospolita prowadziła głównie na ziemiach białoruskich: wówczas to dokonano rzeczy niezwykle spektakularnej – połączono drogami wodnymi Bałtyk z Morzem Czarnym, poprzez budowę Kanału Ogińskiego i Kanału Królewskiego. Ten pierwszy łączył Dniepr z Niemnem, ten drugi – Dniepr z Bugiem czyli też Wisłą. W ten oto sposób upadająca Rzeczpospolita zrealizowała tak wielki projekt geopolityczno-komunikacyjny, jakiego nie udało się powtórzyć od 200 lat. Zbudowano mianowicie wielkie „autostrady” łączące dwa morza. Spotykały się one w Pińsku, który siłą rzeczy, gdyby nie rozbiory musiałby się stać najważniejszym miastem Rzeczypospolitej, jako główny port śródlądowy „dwóch mórz”.

SKIRMUNTOWIE – AWANGARDA GOSPODARCZA RZECZYPOSPOLITEJ

W XIX w. to w rejonie pińskim wyłoniła się najbardziej spektakularna gospodarka, którą stworzyła niezbyt dotąd znana rodzina Skirmuntów. Skirmunt był mostowniczym w Pińsku, na czym zrobił fortunę, dzięki której przejął majątki księcia Ogińskiego, kontynuując jego oświecone dzieło gospodarcze. Polski historyk, Roman Aftanazy, uważał dwór Skirmuntów w Mołodowie za najpiękniejszą rezydencję, jaka kiedykolwiek istniała w Polsce.

„W samym środku poleskiej głuszy zbudował szereg fabryk, ściągnął inżynierów i majstrów, stworzył pierwszy na Polesiu proletariat robotniczy i konkurował zwycięsko z przemysłem zagranicznym.” Dziełem Aleksandra Skirmuntta była m.in. wielka fabryka sukna, jedna z pierwszych i największych w imperium rosyjskim fabryk cukru (1830), w 1848 zbudował wielką fabrykę włókienniczą, dla której opracował całą technologię produkcji. Wyroby z fabryki Skirmunta zaczęły odnosić wielkie sukcesy. Zdobywały najwyższe wyróżnienia na wystawach w Moskwie (1865), Paryżu (1867), Wiedniu (1873), ponownie Paryżu (1878) Moskwie

(1882), Niżnym Nowogrodzie (1896), Mińsku (1901). Stworzył też jedną z największych fabryk świec i mydła, cegielnię, współdziałał też przy założeniu dużego młyna parowego w Pińsku i fabryki narzędzi rolniczych w Dostojewie w pow. pińskim, jego syn Zygmunt założył hutę żelaza, fabrykę zapalek, browar, fabrykę korka, fabrykę chemiczną, zakłady tytoniowe, olejarnie, dużą stocznię rzeczną. W Mołodowie (1865) i Porzeczu (1880) powstały też winiarnie, wykorzystujące pierwsze na Polesiu prasy parowe. Rodzina Skirmuntów prowadziła też prace melioracyjne i sadziła lasy.

Pracownicy fabryki mieszkali w przyfabrycznych domach (każdy po 90 mieszkań), utrzymywanych przez właściciela. Aleksander Skirmunt samłożył na utrzymanie szpitala i bezpłatną naukę w szkole zawodowej, opłacał też stażystów za granicą. Stworzył też dla pracowników Towarzystwa Kredytu Wzajemnego, czyli formę banku pożyczkowego, który nie łupił i odchodził od praktyk lichwiarskich.

Trzeba podkreślić, że ten bujny okrąg przemysłowy powstał w regionie, gdzie są największe w Europie bagna – na Polesiu. To tam tworzyła się nowoczesna gospodarka, która skutecznie konkurowała w Rosji i Europie, tym samym Białoruś była pionierem przemysłu. Jak pisze Prószyński, w tym czasie „w Królestwie Polskim ledwo pierwsze swe kroki stawiał Żyrardów, młoda osada, a zaś nad Łodzią nie było ani jednego fabrycznego komina, gdy Dąbrowa Górnicza na Śląsku była rozległą wsią, zaś Katowice niewielkim osiedlem, gdy w Europie mówiło się o młodym centrum – Manchesterze, a we Francji dowodem niezwykłej nowoczesności Ludwika Filipa było posługiwanie się przez niego kolejami żelaznymi.”

Najważniejsze jednak było co innego. To tam była palma cywilizacji gospodarczej. W tym samym czasie Manchester tworzył pierwsze miasto przemysłowe świata, tyle że było to czyste barbarzyństwo, gdzie ludzie byli traktowani jak bydło robocze. Skirmunt tworzył tymczasem od samego początku przemysł społecznie odpowiedzialny, który budował całe

zaplecze socjalne i kulturalne dla pracowników. Rzec, którą Europa przyswoiła dopiero w XX w.

Można by upraszczająco rzec, że komunizm powstał, bo Engels swe doświadczenia zbierał w Manchesterze. To tam widać było tę walkę klas, gdyż był to powrót stosunków ludzkich do praw dżungli. Gdyby poznał model pińskiego przemysłu, czy sformułowałby Manifest Komunistyczny?

Czymś kuriozalnym jest, że w szkołach nie uczy się nas dzieła rodu Skirmuntów, którym jeśli się gruntowniej przyjrzeć, możemy stwierdzić, że byli oni najczystsza pozostałością kultury sarmackiej i tradycji dawnej Rzeczypospolitej. W czasach zaborów tworzyli oni najbardziej progresywne gospodarstwa oraz prowadzili działalność społeczną i kulturową. W okresie dwudziestolecia międzywojennego współtworzyli politykę Polski i Białorusi. Konstanty Skirmunt był ministrem spraw zagranicznych Polski oraz ambasadorem w Watykanie i Londynie. Jego brat stryjeczny Roman Skirmunt był premierem Białoruskiej Republiki Ludowej, a następnie senatorem III kadencji w II RP. W ich majątkach wychowała się Eliza Orzeszkowa i Maria Rodziewiczówna.

RENESANS I KRYZYS JĘZYKA BIAŁORUSKIEGO

Polska nie podbiła Białorusi, lecz wybiła ją na czoło gospodarczo-kulturalne, dzięki czemu wyłonił się tam silny prąd tożsamościowy, wzmacniający i rozwijający nie tylko kulturę polską, ale i kulturę ludową Białorusi.

Proces ten rozpoczął się jeszcze w Rzeczypospolitej, wraz z panowaniem w Polsce „białoruskiego” Poniatowskiego. Wtedy to zaczęły rozkwitać tendencje narodowego odrodzenia w literaturze białoruskiej. Do utworów literackich zaczął wówczas przenikać żywy język mówiony Białorusinów, m.in. w polsko-białoruskich intermediach, w dwujęzycznej „Komedii” Kajetana Moroszewskiego oraz w „Doktorze z przymusu” Michała Ciecierskiego. Moroszewski w 1787 roku stworzył pierwszą

narodową komedię białoruską pod tytułem „Komedia”.

Nowoczesne kształtowanie współczesnego języka białoruskiego nastąpiło w połowie XIX wieku, dzięki twórczości polskich i białoruskich postaci życia literackiego: Jana Barszczewskiego, Władysława Syrokomli, Wincenta Dunina-Marcinkiewicza, Franciszka Bahuszewicza, Adama Hurynowicza i innych pisarzy i poetów.

Język białoruski jest nader „śpiewny”, jego piękno oddaje poniższy kawałek:

Od upadku powstania styczniowego do 1905 drukowanie w języku białoruskim było zakazane, więc wytworzony został drugi obieg. Bohuszewicz (1840-1900) był pierwszym autorem całkowicie białoruskiej książki poezji. Jest uważany za ojca realizmu białoruskiego, za twórcę narodowych tendencji romantycznych w literaturze białoruskiej. Mawiał: „nie porzucajcie naszej rodzinnej mowy białoruskiej, aby nie umarła!”, które to słowa były potem często używane i cytowane przez białoruskie ruchy narodowe i niepodległościowe. Spod jego pióra wyszły pierwsze opowiadania nowej literatury białoruskiej. Sam Bohuszewicz uważał się za Polaka, chciał jednak chronić białoruską kulturę ludową. Franciszek Oskierka wspominał:

„(...) pan Bohuszewicz, mój bliski sąsiad i dobry znajomy (...), to powstaniec 1863 roku, gorący patriota Polak, który w osobistych ze mną dość częstych rozmowach oświadczył, że jedyną pobudką, która pchnęła jego i jego poprzedników do pisania w tej gwarze, była obawa przed domniemaną rusyfikacją tamtejszego ludu.”

W kole przyjaźni białoruszczyzny działało wtedy wielu Polaków, w tym Stanisław Moniuszko. Jak mówi dziś dr Dymitry Kliabanau z Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej UJ: „Literatura białoruska – jedna z najbogatszych i najbardziej rozwiniętych w Europie.” (Dni Kultury Białorusi, 24-28.10.2007, organizowane przez: Klasztor oo. Dominikanów w Krakowie,

Dominikańską Szkołę Współczesności, Białoruską Alternatywę w Krakowie oraz Fundację Kultury Chrześcijańskiej ZNAK).

W okresie międzywojennym na Białorusi funkcjonowały cztery języki urzędowe: białoruski, rosyjski, jidysz i polski. Po pierestrojce w 1991 białoruski został jedynym urzędowym, lecz w czasie władzy Łukaszenki rosyjski stał się językiem dominującym.

Warto na marginesie dodać, że w czerwcu 2007 polska Hajnówka wprowadziła język białoruski jako pomocniczy w administracji.

DLACZEGO II RP NIE ROZUMIAŁA KULTURY SARMACKIEJ

Skoro jednak Polacy przyczynili się do rozwoju tożsamości białoruskiej, to dlaczego odrodzona Polska była państwem konfliktów etnicznych i kulturowych? Zbrojna aneksja obwodu wileńskiego przez Żeligowskiego, co skłóciło nas z Litwą, akcje polonizacyjne na Ukrainie, stała walka o handel i wolne zawody ze środowiskami żydowskimi – a za zachodnią granicą coraz bardziej sfrustrowane Niemcy. II RP mogłaby przetrwać tylko, gdyby reaktywowała politykę jagiellońską, ale nie było wówczas elit ją rozumiejących.

W ferworze sporu o PRL, najgorliwsi antykomuniści gotowi są nie tylko wykreślać z historii Polski ten okres, ale i oburzają się, że wymyślił on określenie Druga Rzeczpospolita, która w ich wyobrażeniu była formalnoprawną i polityczną kontynuacją dawnej Rzeczypospolitej. Nadal więc rzekomo była tą pierwszą.

Tym co nam często umyka w analizie dawnej kultury polskiej to fakt, że była to przede wszystkim kultura dworów. Polska „klasa średnia” to nie miasta, lecz mniej reprezentatywne, ale jednak dworki. Miasta to był tygiel wielonarodowościowy, często z dominacją kultury niemieckiej i żydowskiej. Ów żywioł miejski miał liczne swoje wolności, ale nie miał prawa rządzić krajem, czyli nie miał praw politycznych, gdyż kulturowo był najbardziej obcy od kultury, która stworzyła wielką

Rzeczpospolitą. Już chłopci pańszczyźniani często bardziej rozumieli kulturę sarmacką niż wiele miast.

Przykładowo w miastach królewskich można było dostać „przywilej na nietolerancję” (sic!). Zwało się to „Privilegium de non tolerandis Judaeis” czyli przywilej nietolerowania Żydów, który otrzymywały niektóre miasta. Żydzi otrzymywali analogiczne przywileje: „De non tolerandis Christianis”. I tak chrześcijanie krakowscy mieli przywilej nietolerowania Żydów, zaś Żydzi kazimierzowscy – chrześcijan.

Kultura sarmacka polegała na umiejętnym połączeniu w jednym organizmie politycznym ludzi różnych kultur i narodowości etnicznych. Przy czym rządzić miała ta kultura, która umiała to spinać i łączyć. Mieszczanie byli tygłem do którego spływały słabsze ogniwa stanu szlacheckiego i z którego wyławiano mocniejsze ogniwa, które powiększały stan szlachecki. Lecz tygiel nie mógł rządzić, bo był nieokreślony.

Tymczasem upadek Rzeczypospolitej wiązał się właśnie z upadkiem kultury dworskiej i przesunięciem środka ciężkości społecznej ku miastom. To miasta wywoływały powstania. Najgenialniejsi budowniczowie Polski w XIX w. – Franciszek Ksawery książę Drucki-Lubecki i Aleksander Wielopolski, XIII ordynat pińczowski – to ludzie wywodzący się z dworów. Henryk Sienkiewicz wywodził się z upadłej szlachty, która wylądowała w mieście.

W przeciwieństwie do niego Eliza Orzeszkowa została ukształtowana na dworze Skirmuntów, a więc była dziełem kultury sarmackiej. W 1904 konkurowała z Sienkiewiczem o literackiego Nobla. Komitet Noblowski uznał, że jej dzieła są równie dobre, co Sienkiewicza, dali jednak Sienkiewiczowi.

W II RP elity wywodziły się głównie z miast. A miasta w Polsce nie miały żadnej realnej tradycji politycznej, więc politycznie była to zupełnie świeża kultura, która cechowała się lekceważeniem wobec kultury dworskiej oraz zapatrzeniem w

zachód, gdzie miasta miały wielowiekowe tradycje polityczne. Stąd też rządzące idee polityczne II RP nie miały w sobie już oryginalności i siły kultury sarmackiej, były natomiast bardzo podobne do idei u sąsiadów, włącznie z „nowoczesnym” nacjonalizmem etnicznym, bojowym socjalizmem czy klasowym ruchem ludowym. Ci, którzy wychowali się na żartach z warcholskiej demokracji szlacheckiej, stworzyli warcholską demokrację antyszlachecką.

Sytuacja walki klas nie jest jakimś uniwersalnym zjawiskiem społecznym, jak wydawało się to komunistom. Jest ona konsekwencją braku odpowiedniej kultury politycznej. W II RP tak jak i w innych ówczesnych krajach młode demokracje generowały nieodmiennie sytuację permanentnych walk klas i grup społecznych. Tworzono bowiem partie klasowe, adresowane do konkretnych klas i grup społecznych. Były partie robotników, chłopów, mieszczan, katolików, Polaków, Żydów, Białorusinów, Ukraińców, Volksdeutschtów. Efekt był naturalnie taki, że wszystkie te grupy walczyły ze sobą wzajemnie, wywołując powstania i walki uliczne. W 1922 endecy wywołali rebelię przeciw mniejszościom, zabijając prezydenta Narutowicza. W 1923 socjaliści wywołali tzw. powstanie krakowskie, czyli strajk robotniczy w którym poległo 15 robotników, 14 żołnierzy, 3 przypadkowych cywilów oraz 37 koni. W 1937 ludowcy wywołali Wielki Strajk Chłopów w którym poległo 47 chłopów. W 1933 wybuchła tzw. rewolucja grodziska, czyli tumult religijny w którym chłopci zakatowali dwóch policjantów, którzy zakłócili procesję Bożego Ciała, po czym przypuścili szturm na miejscowy posterunek policji. Tak więc walki narodowościowe były tutaj jedynie częścią większej całości, która polegała na tym, że młoda demokracja miastowa wywołała wielką wojnę wszystkich ze wszystkimi.

Nikt nie wpadł na pomysł, by stworzyć Partię Całej Rzeczypospolitej, która oferowałaby program adresowany do wszystkich grup społecznych żyjących w kraju.

MIĘDZYMORZE SARMATY PIŁSUDSKIEGO

Przeprowadził to dopiero bezpartyjny Józef Piłsudski. Ciągłe się dziś podkreśla jego korzenie w PPS, tymczasem Piłsudski wystąpił z partii na początku II RP i pozostał do końca życia człowiekiem realnie bezpartyjnym.

Został wychowany oczywiście w dworze szlacheckim, który był nośnikiem idei sarmackiej, wyrażającej się m.in. w koncepcji międzymorza. Zamach majowy był niewątpliwie akcją ratunkową dla państwa, które stale balansowało na granicy wojny domowej i groźby przewrotu ze strony sił „nowoczesności”.

Po siedmiu latach demokracji parlamentarnej, która była trwale niezdolna do wyłonienia stabilnego rządu, a tym samym realizacji długofalowej i kompleksowej polityki odbudowy kraju, została ona zakończona. Najlepszym porównaniem międzywojennej kultury politycznej z kulturą sarmacką jest kwestia zamordowania prezydenta. Otóż przez kilka wieków demokracji szlacheckiej ani razu nie zdarzyło się morderstwo głowy państwa, choć wielu się należało. W II RP zabito już pierwszego prezydenta, w pierwszym tygodniu urzędowania, co nawet nie pozwoliło stwierdzić, jakim byłby prezydentem.

Rok przed zamachem majowym Konstancja Skirmuntt, jedna z czołowych przedstawicielek kultury sarmackiej, opublikowała w Wilnie broszurę Idea jagiellońska – a polityka kresowa, w której przedstawiła przepaść dzielącą świeżo odrodzoną Polskę z dawną Rzeczpospolitą, która to potrafiła stworzyć czołowe mocarstwo Europy. Wezwała jednocześnie do reaktywacji idei jagiellońskiej jako najlepszej drogi politycznej dla Polski.

Idea jagiellońska polegała na tworzeniu dobrowolnych unii z sąsiadującymi krajami. Tymczasem po wojnie Polska inkorporowała znaczną część Ukrainy, Białorusi i Litwy, co było wizją odpowiadającą endecji. Piłsudski od początku popierał ideę odrodzenia państwowości litewskiej, białoruskiej i ukraińskiej, by związać się z tymi krajami konfederacją. Zwolennicy wcielenia mogli wysuwać, że chodziło o jak najwierniejszą reaktywację dawnej Rzeczypospolitej, tyle że po

oświeceniu i XIX w., kiedy narodziły się i rozwinęły ruchy narodowościowe, nie było już prostego powrotu do tego, co dawniej. Paradoksalnie, inkorporacja, oddalała reaktywację Rzeczypospolitej, gdyż generowała konflikty narodowościowe. Istotą dawnej Rzeczypospolitej było wszak to, że unie były dobrowolne. Sąsiednie narody musiałyby zrozumieć swój interes w konfederacji z Polską i wyrazić taką wolę. Stałoby się tak, gdyby Polacy upewnili ich, że nie będą tłumić tożsamości narodowej mniejszych sąsiadów. W owym czasie było to nierealne, gdyż prawdziwi kontynuatorzy kultury staropolskiej byli w mniejszości. Kimś takim był Piłsudski, którego przejęcie władzy nie mogło już zmienić status quo, lecz dało istotny wyraz, że dawna idea w Polsce wciąż jest żywa. Dążenia do jej reaktywacji to w zasadzie okres od zamachu majowego do śmierci Piłsudskiego, czyli mniej niż dekada.

To w tym okresie realizowano tzw. eksperyment wołyński. Jego autorem był przyjaciel Piłsudskiego, który został wieloletnim wojewodą wołyńskim, Henryk Józefski. Prowadził on politykę dążenia do zgodnego współżycia Polaków i Ukraińców. Uważał, że ośrodkiem porozumienia powinien stać się właśnie Wołyń. Twierdził, że ukraiński ruch narodowy musi stanąć przed alternatywą wyboru między Polską a ZSRR. Był zwolennikiem rozwoju samorządu lokalnego w oparciu o urzędników ukraińskich i koncentrował się na zwiększeniu ukraińskiego stanu posiadania w dziedzinie samorządu. Twierdził, że Wołyń powinien stać się ukraińskim Piemontem – podstawą budowy niepodległej Ukrainy analogicznie do zjednoczenia Włoch (risorgimento). W oświacie, w szkołach dwujęzycznych wprowadzono jako obowiązkowy język ukraiński, liczbę szkół wyłącznie ukraińskojęzycznych rozbudowano z ośmiu (istniejących w roku 1930) do kilkuset. Po śmierci Piłsudskiego władza odeszła od nurtu sarmackiego ku „nowoczesnemu”, czyli nacjonalistycznemu. Zaowocowało to m.in. akcją polonizacyjno-rewindykacyjną, wymierzoną w prawosławie (burzenie cerkwi, represje wobec duchowieństwa).

SARMACKA A ENDECKA IDEA NARODOWA

Nie jestem jakimś wielkim krytykiem idei endeckiej, która jest zresztą w bardzo dużej mierze dzieckiem Oświecenia, warto pamiętać, że Dmowski swe refleksje zebrał pod tytułem „Myśli nowoczesnego Polaka”. Endecja to była ówczesna „nowoczesność” polityczna i pod wieloma względami jest ona bardzo zdroworozsądkowa. Tyle że ta nowoczesność nazbyt uległa wpływowi idei darwinizmu, które w naukach społecznych poczyniły i w zasadzie do dziś czynią wielkie spustoszenia.

Polityka ta stosowana wobec Ukrainy dała tragiczne rezultaty.

Polaków i Ukraińców wciąż dzieli ocena rzezi wołyńskiej. Strona polska trzyma się zdania, że jest to jednostronny akt barbarzyństwa i ludobójstwa, i pokajanie ma być dokonane bez żadnej relatywizacji. Strona ukraińska nie godzi się na tak jednoznaczne potępienie i taką ocenę. Oto jednak pojawił się wyłom ze strony kościołów obu narodów. W czerwcu 2013, w 70. rocznicę rzezi wołyńskiej abp Światosław Szewczuk w imieniu Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego oraz abp Józef Michalik w imieniu Kościoła katolickiego w Polsce zaapelowali o wzajemne przebaczenie win i pojednanie obu narodów, podpisując wspólny apel wzorowany na liście biskupów polskich do niemieckich z 1965: „Przebaczamy i prosimy o wybaczenie”[4]. Odtąd strona ukraińska mówiąc o rzezi, trzyma się tej formuły. Użył jej prezydent Poroszenko w 2014[5] i rok później aktywista Euromajdanu[6] pod warszawskim pomnikiem ofiar rzezi. Rychło jednak w sieci pojawiła się gniewna replika na ten gest, którą nagrał w języku ruskim jako odpowiedź w imieniu Polaków Tomasz Maciejczuk[7] z Fundacji Otwarty Dialog. Odpowiedź sprowadza się do roszczenia o jednostronności winy, lecz niestety pomija fakt, że ta krytykowana przez Maciejczuka formuła „Przebaczamy i prosimy o wybaczenie” to formuła, którą dalekowzrocznie zaproponowały kościoły Polski i Ukrainy.

W relacjach polsko-ukraińskich nie ruszymy pewnie z miejsca

dopóki nie uznamy, że taka kompromisowa formuła ma sens nie tylko pragmatyczny.

Oczywiste jest, że profanacja cerkwi i prześladowanie popów[8] to nie to samo, co wymordowanie tysięcy niewinnych osób. Tyle że w rozgrzanej atmosferze nacjonalistycznej takie zdarzenia działają jak spirala ekscesów: jeden niewinny gest, powoduje radykalną odpowiedź, ta z kolei zbrodnie, aż do ludobójstwa. Tak działa logika darwinizmu społecznego, której wówczas ulegano, która zakładała, że narody toczą ze sobą walkę na śmierć i życie i że albo zginiesz, albo sam zabijesz.

Poza tym dochodzą do tego uczucia religijne, które się spajają i wzmacniają z narodowymi. Przypomnijmy sobie dzieje rewolucji grodzieńskiej. Zakłócono tam chłopom uroczystość religijną, w efekcie zatłukli kijami dwóch policjantów i chcieli dokonać pogromu całej komendy. Polacy zburzyli ponad sto cerkwi przed wojną.

Gdyby rządzili ludzie pokroju Piłsudskiego, gdyby żywa była kultura sarmacka, wszystko mogłoby się potoczyć inaczej.

Trzeba to potraktować jako lekcję. Wszelkie doktryny polityczne i nauki społeczne muszą się bezwzględnie uwolnić od wszelkich biologizmów, które infekują je obserwacjami na poziomie naturalnym, unaukowienie i unowocześnienie tych doktryn polegało na wniesieniu do nich „ducha dżungli”.

Idea narodowa nie musi polegać na teoriach walki narodów, która jest tak samo prymitywna, jak i marksistowska walka klas – może bowiem polegać na afirmowaniu tożsamości narodowych (także i regionalnych!). I takie idee narodowe przyświecały kontynuatorom prawdziwej kultury polskiej – tej z dworów szlacheckich.

Skimuntówna uważała się za Litwinę, zabiegała o państwo litewskie i białoruskie, lecz sama mówiła po polsku, litewskiego nie znała. W przytoczonym wyżej eseju krytykowała zdecydowanie pojęcie Kresów, jako inkorporacjonistyczne,

sprowadzające te tereny – przez które wszak biegnie najkrótsza droga wodna między Morzem Czarnym a Bałtykiem – do jakichś peryferiów Polski, a nie zaprzyjaźnionych krajów, które mają się stać równoprawnym partnerem Międzymorza. Pisała:

„Wspaniała idea jagiellońska, która niegdyś jaśniała nad Polską i nad połączonymi z nią narodami – dziś leży cała w mrokach i mgłach nieznanej przyszłości. Polska dzisiejsza jej nie rozumie. Polska, aby podjąć wielką ideę dziejową, swoją i bratnią – ideę jagiellońską nie w starych, ale w nowych formach – musi wyrzec się nacjonalistycznego samouwielbienia, zrozumieć dusze narodów, z którymi przeżyła wieki, pomóc w ich nowożytnej rozwojowej pracy i razem z nimi budować na wschodzie wał obrony wiary i cywilizacji. Zostając w swoim etnicznym i egoistycznym zasklepieniu – Polska wyrzeknie się wielkości moralnie i politycznie...

Ale pojęcie „kresów” snuje dalej swoją sztuczną robotę i wznosi nietrwałe budynki, które w wielu punktach pierwszy silniejszy wiatr zmiecie, jeśli się nie połączą z miejscowym fundamentem... nowoczesna Polska widzi w nich tylko... kresy polskości. – Nie dojdzie do niczego, póki nie zobaczy zamiast kresów – krajów i narodów.”

Czyż nie były to słowa prorocze? Wszyscy chcieli Wielkiej Polski, lecz dawna Wielka Polska opierała się na wielkiej kulturze, a nie wielkim terytorium czy wielkiej armii. Z wielkości kulturowej rozkwitają inne wielkości, gdyż one przyciągają narody. Dalej wyjaśniała Skurmuntówna:

„Czasy jagiellońskie działały całkiem inaczej. Pod promieniami zachodniej oświaty rosły i rozwijały się w swoich krajach ludy. Dźwigały się kościoły i szkoły. Płynął do nich żywioł miejscowy, kształcił się, rządził się sam, i silnymi barkami wspierał wspólne państwo. Dziś na tych ziemiach – Wileńszczyzna, Białoruś, Polesie, Ruś południowa – te same narodowości, lecz stuletnia niewola rozdzieliła, wojna światowa połamała ich warstwy; ziemiaństwo, miejscowa inteligencja

w większości odsunięte od wpływów politycznych i rządów; do życia politycznego powołane zostały ciemne jeszcze masy, które z prądem czasów wybijają się do światła i rozwijają w narody, ale rząd polski centralny, sięgający dotąd wzrokiem i pojęciem tylko po Bug, nie potrafił dać tym masom nie tylko dobrej administracyjnej opieki, która by kształciła w nich poszanowanie prawa i zdrowe pojęcie własności, lecz ani obrony od wrogich wpływów naokół, ani szkół własnych narodowych, tam, gdzie one tego pragną, pod światłym państwowym kierunkiem... przymusowa polonizacja, ignorująca ocknienie się plemienne ludów, nie zaszczepi się nigdzie trwale na ziemiach jagiellońskich."

Kiedy dziś rozważamy nasze stosunki ze wschodnimi sąsiadami, nie można zapominać o tym, że w II RP mieliśmy nie tylko nowoczesność snującą opowieści o walce klas i walce narodów, ale i prawdziwe pozostałości kultury staropolskiej w wybitnej osobie Józefa Piłsudskiego czy rodzie Skirmuntów. Ci ostatni stali się prawdziwymi męczennikami sarmatyzmu. Kiedy w 1939 weszli do Polski bolszewicy, Skirmuntowie byli torturowani, odzierani ze skóry i zakopani żywcem w lesie.

BIAŁORUŚ JAKO KLUCZ DO REINTEGRACJI DAWNYCH ZIEM JAGIELLOŃSKICH

Spójrzmy dziś na byłe ziemie i ludy żyjące niegdyś w państwie jagiellońskim. Polityka społeczna i historyczna zaborców oraz przenikanie na nie prymitywnych doktryn zewnętrznych, dość skutecznie nas ze sobą poskłócało. Polacy nie ufają Ukraińcom – za Wołyń. Litwini nie ufają Polakom – za aneksję Wilna. Jedynie Białorusini nie mają z nikim poważniejszych zaszłości.

Nieco lepiej prezentuje się sojusz piastowski, czyli układ wyszehradzki. Istnieje obecnie szansa na zbudowanie w oparciu o ten układ pewnego projektu politycznego, tyle że w szerszej perspektywie ważniejszy jest układ ziem jagiellońskich (oby komplementarnie wobec układu piastowskiego!).

Jak tutaj poskładać to, co rozbite i skłócone? Choć to paradoksalne i nader ryzykowne stwierdzenie, jądrem odbudowy wydaje mi się Białoruś. Wydaje się to może kuriozalne, gdyż zostaliśmy zaczarowani demonizacją sytuacji na Białorusi. Tymczasem Białoruś jako społeczeństwo nie tyło z nikim nie ma zaszłości, to dodatkowo była jądrem kulturowym upadającej Rzeczypospolitej. Białoruś zachowała najlepsze wspomnienia z dawnej Rzeczypospolitej, bo to, co u nas wyglądało jak upadek, tam kojarzyło się z rozwojem.

Jak wskazywałem, to co najlepsze w naszej kulturze w ostatnich dwustu latach wyszło z tych ziem.

BIAŁORUŚ – FOLWARK, KTÓRY CHCIAŁ OPANOWAĆ ROSJĘ

Stawiam tezę, że współczesna Białoruś nie jest kołchozem, jak chcą niektórzy, lecz raczej folwarkiem, rządzonym przez ambitnego magnata. Folwark oczywiście rozwija się bardzo wolno, gdyż jest mocno wyizolowany od odmiennego otoczenia gospodarczego, tym niemniej to jest folwark. I jak na nasze wyobrażenia o folwarku, mimo wszystko się rozwija.

Gospodarz tego folwarku – Aleksander Łukaszenka – to człowiek o fenomenalnych ambicjach. Jego osobista kariera dała mu tę perspektywę. To człowiek z ludu, który wdrapał się na szczyt. Jego matka doiła krowy w kołchozie, niezamężna. On zaś zdobył wykształcenie, został nauczycielem, a następnie kierownikiem kołchozu, po czym całego państwa. Przy czym nie był to kres ambicji.

Najpoważniejszym zarzutem wobec Łukaszenki jest bez wątpienia rusyfikacja Białorusi, wokół czego organizowany jest zresztą główny opór. Popełniamy błąd patrząc na to przez pryzmat rusyfikacji aplikowanej pod zaborami Polakom, podczas kiedy jest to zupełnie inny proces, analogiczny do polonizacji Białorusi w Rzeczypospolitej, kiedy tamtejsza elita polityczna sama się polonizowała, by robić kariery na poziomie całej Rzeczypospolitej. I dokładnie to samo stoi za aktualną

rusyfikacją Białorusi! Łukaszenka chciał „podbić” Rosję.

Choć brzmi to dziś absurdalnie, wobec agresywnej polityki Putina, jednak zupełnie inaczej wyglądało to w latach 90., kiedy zapijaczony Jelcyn prowadził Rosję wielkimi krokami do ruiny a tym samym nieuchronnego podboju przez Zachód. W 1997 Łukaszenka z Jelcynem podpisali akt konfederacji Rosji i Białorusi i stały za tym mocne ambicje Łukaszenki.

Dla bardzo wielu Rosjan, na których oczach rozsypywał się kraj i gospodarka, Białoruś budziła żywe sentymenty sprawnie działającego kołchozu, a że na dodatek wspierał on język rosyjski w swoim kraju, to już zupełnie mógł uchodzić za Rosjanina „świętszego od patriarchy”. Te ambicje Łukaszenki opisano w książce z 2014 Andrzeja Brzezickiego i Małgorzaty Nocuń: „Łukaszenka. Niedoszły car Rosji”. [9]

Gdyby epoka jalcynowska potrwiała dłużej Łukaszenka mógłby swój cel osiągnąć. Stało się jednak tak, że władzę przejął pojętny szef służb specjalnych, który umiejętnie zahamował rozkład Rosji – sądzę, że w dużej mierze obserwując politykę Łukaszenki.

Zamysły Łukaszenki można uznać za sarmackie w duchu, lecz dziś pogrążone są w kryzysie, gdyż Rosja weszła na tor polityki narodowej. Zarówno dla Łukaszenki, jak i Putina punktem odniesienia są czołowi politycy z okresu w którym te państwa najlepiej się rozwijały. Wbrew bzdurnym opiniom, że jest to jakaś mutacja polityki sowieckiej, w istocie obaj są zapatrzeni w wiek XVIII. Przy czym o ile w przypadku Łukaszenki podobieństwo znajdujemy w polityce sarmackiej ówczesnych oligarchów litewskich, o tyle w przypadku Putina jest to niestety caryca Katarzyna.

Podobieństwo sięga nawet tak głęboko, że główny konflikt dzisiejsza Rosja znów ma z Turcją! Ukraina to tylko teren rozbiorów między Rosją a Niemcami i USA. Ruchawka przy tym jest na podobieństwo naszej barskiej.

Łukaszenka rozumie, że koncepcja konfederacji z Rosją staje się już przeszłością. Realnością staje się natomiast kwestia włączenia jako kresów imperium rosyjskiego. W wariancie tym Łukaszenka spadłby do rangi wojewody, z ograniczonym wpływem na gospodarkę.

Spośród dawnych ziem jagiellońskich to właśnie na Białorusi od pewnego czasu najsilniej pielęgnuje się tradycje Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Polacy wciąż patrzą na Rzeczpospolitą głównie oczyma podręczników komunistycznych, bardziej się u nas kultywuje pamięć tragedii drugiej wojny niż najlepszego okresu w historii Polski. To Sienkiewicz wpoił Polakom kult najgorszych momentów naszej historii. Bo potop szwedzki był dla nas gorszy niż druga wojna światowa i odnieśliśmy w nim takie samo pyrrusowe zwycięstwo, które zostało literacko sheroizowane.

BIAŁORUŚ ZACHOWAŁA NAJLEPSZĄ PAMIĘĆ RZECZYPOSPOLITEJ

Tymczasem na Białorusi wraca się do tradycji Rzeczypospolitej. I nie jest prawdą, że spowodowała to aneksja Krymu, jak twierdzi Andrzej Poczobut w Gazecie Wyborczej („Krym nauczył Łukaszenkę białoruskiego patriotyzmu”). Aneksja Krymu sprawiła jedynie, że gesty te czynione są bardziej otwarcie. Może dlatego, że Łukaszenka utracił wszelkie złudzenia co do zamiarów Rosji, a może jedynie jako forma nacisku na Rosję, by ta nie próbowała aneksji Białorusi, gdyż Białoruś dysponuje alternatywą.

Wbrew rusyfikacji Białorusi, bezpodstawna byłaby teza, że Łukaszenka wynaradawia Białorusinów. Autorzy książki „Łukaszenka. Niedoszły car Rosji” przyznają, że Łukaszenka umocnił tożsamość narodową: „po dwóch dekadach rządów Łukaszenki nikt na Białorusi nie powie 'jestem tutejszy'. Każdy powie: 'jestem Białorusinem'.”

Powrót do tradycji sarmackich miał miejsce na szczęblu państwowym w sposób jawny w roku 2012, kiedy reaktywowano

technologię i tradycję produkcji pasów słuackich[10], czyli słynnych pasów szlacheckich. Był to program państwowy zainicjowany przez samego Łukaszenkę. Dlaczego były dyrektor kołchozu miałby reaktywować tradycje szlacheckie?

Warto podkreślić, że tradycje sarmackie realnie na Białorusi żyją. Tylko na Białorusi na początku lat 90. ludzie na demonstracje patriotyczne przywdziewali kontusze.

Szczególnie uroczyście Białoruś celebrowała właśnie 270. rocznicę urodzin Tadeusza Kościuszki. Zespół Dzieciuki z Grodna stworzył folkowo-punkowy utwór „Tadeusz Kościuszko”[11] sławiący emancypacyjnego bohatera trzech narodów. Białorusini zbierają też podpisy na rzecz powstania ulicy Tadeusza Kościuszki w Mińsku.

Prawdziwym jednak nawiązaniem do Rzeczypospolitej nie były pomniki czy folklor, lecz posunięcia gospodarcze. A tutaj kluczowy wydaje się być rok 2006, kiedy władze Białorusi ogłosiły projekt odbudowy Kanału Ogińskiego[12], czyli drogi wodnej łączącej Morze Czarne z Bałtykiem. Był to ni mniej ni więcej tylko krok w kierunku Międzymorza.

I nie był to jednostronny projekt, gdyż w tym samym roku powstał też na poziomie UE „Program Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2007-2013” (mieszczący się pod wdzięcznym adresem: pl-by-ua.eu), który wypracował projekt Odtworzenie szlaku wodnego E-40 na odcinku Dniepr-Wisła: od strategii do planowania[13], w którym chodzi o przywrócenie żeglowności na odcinku Brześć-Warszawa. W 2006 powstał więc między Polską, Białorusią i Ukrainą projekt odbudowy infrastruktury Międzymorza.

Łukaszenka jest w Polsce oceniany niesprawiedliwie i jednostronnie, przez pryzmat z jednej strony popularyzacji rosyjskiego, z drugiej zaś tłumienia tendencji nacjonalistycznych, domagających się przywrócenia pozycji języka białoruskiego. Łukaszenka nie chce nadgorliwych

nacjonalistów białoruskich, gdyż doprowadziliby oni do zerwania z Rosją i przyklejenia Białorusi do strefy zachodniej, podczas kiedy Łukaszenka początkowo chciał władzy w Rosji, później zaś widział Białoruś raczej jako łącznik Wschodu z Zachodem.

Być może tego właśnie wyrazem jest ogłoszony wczoraj przez władze Słonimia, w obwodzie grodzieńskim projekt wybudowania pomnika Lwa Sapiehy (1557-1633)[14]. Był to wybitny polityk Rzeczypospolitej, dążący unii personalnej między Polską a Rosją. W 1587 popierał kandydaturę cara Fiodora I na tron Polski, od 1598 forsował natomiast Zygmunta III na cara Rosji. Był on głównym twórcą unii brzeskiej, czyli połączenia cerkwi prawosławnej z kościołem katolickim. Kiedy Rosja pogrążyła się w chaosie, Sapieha popierał zbrojną interwencję w Moskwie, która zakończyła się jej zdobyciem. Ponieważ jednak Waza torpedował te projekty, ostatecznie wyszła z nich jedynie trwała waśń polsko-rosyjska.

Kiedy dziś władze białoruskie stawiają pomnik głównemu twórcy polityki wschodniej Rzeczypospolitej, w ramach której zdobyto Kreml, to wydaje się to zupełnie inną polityką historyczną białoruskiego państwa aniżeli się prezentuje w Polsce. U nas propaganda antyŁukaszenkowska wciąż króluje w mediach. Do studia nie zaprasza się przedstawicieli różnych opinii o Łukaszence, podczas kiedy te opinie się różnią zarówno w łonie środowisk lewicowych, jak i prawicowych. Ośrodki polityczno-medialne zachowują się tak, jakby ich głównym celem było obalenie aktualnej władzy na Białorusi. Czego innego należałoby się spodziewać zwłaszcza po aktualnej władzy polskiej, która sama musi się mierzyć z takimi samymi usiłowaniami ze strony władz unijnych. Kiedy zatem Unia usiłuje ingerować nazbyt głęboko w sprawy polskie to się to potępia, nadal jednak prowadzi się taką samą politykę wobec Białorusi, zamiast grać na zbliżenie z tym krajem, z poszanowaniem odrębności dróg rozwojowych.

REGLAMENTOWANA WOLNOŚĆ POLITYCZNO-MEDIALNA

Ostatnio w polskich mediach nagłośniono sprawę pobicia w budynku sądu przez siły OMON dziennikarza Pavła Dabrawolskiego związanego z portalem TUT.by. Dziennikarz ten wziął udział w procesie graficiarzy[15], którzy malowali na budynkach publicznych graffiti wymierzone w język rosyjski: „Białoruś ma być białoruska” itp. Na procesie tym zrobił się tumult[16], bo pojawili się działacze z transparentami, skandujący okrzyki. Policja spacyfikowała odpowiedzialnych za zajście i okazało się, że był wśród nich także dziennikarz, co stało się powodem międzynarodowego rabanu o dławieniu wolności prasy na Białorusi.

Osoby odpowiedzialne za to złamały jednak prawo, nie chcieli słuchać poleceń funkcjonariuszy, więc sprawa nie jest wcale oczywista. W Polsce takie zachowania w sądzie karane są nader surowo. Warto przypomnieć ogłoszenie wyroku w styczniu 2012 w sprawie odpowiedzialności za stan wojenny. Adam Słomka zrobił na sali podobny raban, za co trafił za kraty na dwa tygodnie (sic!)[17].

Dziennikarz twierdzi, że został pobity, OMON twierdzi, że sam atakował w trakcie szarpaniny. Całkiem oczywiście możliwe, że służby dopuściły się ekscesu, lecz wiarygodności dziennikarza nie umacnia fakt, że twierdzi on, że był bity przez 20 minut, a pokazał siniaka na biodrze, jakiego można się nabawić przez upadek. W komentarzach wielu internautów białoruskich kwestionuje wersję dziennikarza.

Rzeczniczka Sądu Najwyższego Białorusi Julia Piaskowa zapowiedziała jednak postępowanie wyjaśniające w tej sprawie, a co ważniejsze – przeprosiła środowisko dziennikarskie. Moją podejrzliwość wzbudza przede wszystkim kontekst całej sprawy. Otóż Białorusi z pewnością nie zależy obecnie na tego rodzaju rozgłosie, gdyż kilka miesięcy temu Unia zdjęła z Białorusi sankcje na okres próbny czterech miesięcy, które mijają w lutym. I akurat teraz pojawia się prześladowanie dziennikarza, które jest dla Unii sprawą newralgiczną. Faktem jest, że wielu siłom zależy na tym, by Unia podtrzymywała sankcje wobec

Białorusi.

Łukaszenka przez lata wzmacniał rosyjski, choć sam mówi nim z wyraźnym akcentem wschodniomohylewskiego białoruskiego. Według językoznawcy Wincuka Wiaczorka białoruskim i językiem mieszanym posługuje się dziś 30-40% mieszkańców, zaś rosyjski stał się bardziej prestiżowym językiem, gwarantującym lepszą karierę. Swego czasu taką rolę odgrywał na Białorusi język polski. Później jednak białoruski odżył i zakwitł i taki pewnie proces będzie miał miejsce wobec rosyjskiego. Obecnie coraz więcej intelektualistów i artystów promuje powrót do białoruskiego.

Dziennikarz twierdzi, że został pobity, OMON twierdzi, że sam atakował[18] w trakcie szarpaniny. Całkiem oczywiście możliwe, że służby dopuściły się ekscesu, lecz wiarygodności dziennikarza nie umacnia fakt, że twierdzi on, że był bity przez 20 minut, a pokazał siniaka na biodrze[19], jakiego można się nabawić przez upadek. W komentarzach wielu internautów białoruskich kwestionuje wersję dziennikarza.

Rzeczniczka Sądu Najwyższego Białorusi Julia Piaskowa zapowiedziała jednak postępowanie wyjaśniające w tej sprawie, a co ważniejsze – przeprosiła środowisko dziennikarskie.[20] Moją podejrzliwość wzbudza przede wszystkim kontekst całej sprawy. Otóż Białorusi z pewnością nie zależy obecnie na tego rodzaju rozgłosie, gdyż kilka miesięcy temu Unia zdjęła z Białorusi sankcje na okres próbny czterech miesięcy[21], które mijają w lutym. I akurat teraz pojawia się prześladowanie dziennikarza, które jest dla Unii sprawą newralgiczną. Faktem jest, że wielu siłom zależy na tym, by Unia podtrzymywała sankcje wobec Białorusi.

Łukaszenka przez lata wzmacniał rosyjski, choć sam mówi nim z wyraźnym akcentem wschodniomohylewskiego białoruskiego. Według językoznawcy Wincuka Wiaczorka białoruskim i językiem mieszanym posługuje się dziś 30-40% mieszkańców, zaś rosyjski stał się bardziej prestiżowym językiem, gwarantującym lepszą

karierę. Swego czasu taką rolę odgrywał na Białorusi język polski. Później jednak białoruski odżył i zakwitł i taki pewnie proces będzie miał miejsce wobec rosyjskiego. Obecnie coraz więcej intelektualistów i artystów promuje powrót do białoruskiego.

Baza narodowa – wieś pozostała generalnie białoruska. Język ten sprzyja roli geopolitycznego pomostu, gdyż Białorusin rozumie rosyjski, ukraiński i w dużej mierze także polski. Warto podkreślić, że Polacy mieszkający na Białorusi (trzecia mniejszość – 300 tys.) też częściej posługują się rosyjskim niż białoruskim.[22]

Od czasu aneksji Krymu, władze Białorusi coraz wyraźniej wspierają jednak odżywienie białoruskiego.[23]

Charakterystyczną ilustracją tego odrodzenia jest fakt powołania niedawno oddziału rosyjskiej agendy rządowej Sputnik nie tylko w języku rosyjskim, ale i białoruskim: bel.sputnik.by.

Kazus graficiarzy wcale temu nie przeczy, gdyż z jednej strony złamali oni z pewnością prawo dotyczące np. niszczenia mienia publicznego, z drugiej Łukaszenka nie może dokonywać nazbyt gwałtownych ruchów, gdyż mógłby zostać strącony – jego sytuację trzeba postrzegać także przez pryzmat naszej, kiedy gospodarka jest silnie uzależniona od wielkich sojuszników. Polska gospodarka jest uzależniona od Zachodu i gdyby w zachodnich kręgach finansowych zapanowało przekonanie, że Polska zamierza zerwać z Zachodem, by przyłączyć się do strefy wschodniej, wówczas przez szereg gwałtownych operacji, cała nasza gospodarka mogłaby zostać wyrócona. Dlatego zmiany w Polsce nie mogą być zbyt gwałtowne. Podobnie jest na Białorusi. Gdyby Rosja uznała, że kierunek polityki białoruskiej jest antyrosyjski, gospodarka Białorusi – mocno np. uzależniona od rosyjskich rynków zbytu – mogłaby się załamać. Zachód by nie uratował, gdyż w sytuacji upadającego kraju, najlepiej dzielić łupy niż starać się zdobyć całość.

Polska i Białoruś chcąc walczyć o swoją suwerenność gospodarczą, muszą umiejętnie balansować, gdyż są krajami pogranicza. Obecnie Białoruś jest w nie najlepszej sytuacji przez upadek cen ropy i sankcje wobec Rosji, co ograniczyło rosyjski rynek, uderzając rykoszetem w Białoruś. Do niedawna jednak Białoruś rozwijała się z większą dynamiką niż Polska.[24]

W tej sytuacji Zachód ostrzy sobie ząbki na prywatyzacyjne łupy. Łukaszenka z pewnością będzie się starał nie popełnić błędów polskich w transformacji, ale trudno powiedzieć jak rozwinie się sytuacja. Pewną alternatywą dla Białorusi jest zacieśnienie współpracy z Chinami[25], co obecnie ma miejsce.

POLSKI KOMITET OBRONY DEMOKRACJI BIAŁORUSKIEJ

Zbliżenie z Polską może się stać realne, jeśli polska dyplomacja przestanie o Białorusi mówić językiem brukselsko-amerykańskim, jeśli da do zrozumienia, że porzuciła pretensje do ingerowania w wewnętrzne sprawy Białorusi, niesienia tam amerykańskiej demokracji czy brukselskich unii. Tym, co dla nas najgroźniejsze to powtórzenie scenariusza ukraińskiego, kiedy Niemcy staną się z ramienia Europy głównym rozgrywającym, z pominięciem udziału Polski. Żeby nie było tak, że Unia, czyli Niemcy zniosą sankcje wobec Białorusi, a w Polsce dominować będzie głos „obrońców demokracji”, których główną idee fixe jest obalenie władzy na Białorusi. Bo im się Białoruś z Rosją będzie kojarzyć.

W naszych mediach retoryka dotycząca Białorusi nie stara się zrozumieć specyfiki tego kraju, nawet jeśli zмага się on z bliźniaczymi problemami. Ostatni przykład to tzw. podatek od pasożytnictwa, który w naszym systemie potransformacyjnym opartym na pasożytnictwie wielkich korporacji, musi się w mainstreamie kojarzyć jak zamach na wielkie świętości. Prezentowany jest on jako próba ścigania bumelantów, podczas kiedy chodzi w nim o ten sam problem z którym zmagają się i nasze władze: korzystania z polskiego systemu finansowania

publicznego, lecz pracy i płacenia podatków w innym kraju. Na Białorusi chodzi o osoby, które korzystają z obficie fundowanej przez państwo całej infrastruktury socjalnej, jak bezpłatna służba zdrowia, lecz podatki płacą za granicą, np. w Rosji czy Niemczech, bo tam pracują. Łukaszenka nazywa takie osoby pasożytami i chce od nich ściągnąć podatki potrzebne na publiczne świadczenia. W Polsce problem ten występuje jeszcze mocniej. Polska z pieniędzy publicznych bezpłatnie kształci na studiach całe rzesze Polaków, którzy następnie wyjeżdżają i pracują za granicą. Oczywiście nie chodzi o sytuacje, kiedy w danym zawodzie nie można znaleźć pracy, lecz głównie o takich, których zaczyna w Polsce brakować, czyli głównie o lekarzy. W takim razie osoby te powinny się kształcić ze środków kraju dla którego zamierzają leczyć a nie z polskiego zadłużonego budżetu. Minister Radziwił chciałby rozwiązać to przez wprowadzenie studiów medycznych jako rzeczy spłacalnej lub odpłatnej. Zamiast porównywać modele rozwiązań problemu w Polsce i na Białorusi, bajdurzy się o walce z bumelantami.

Białoruś jest dziś mocno osłabiona, ale nie jest tak zadłużona jak Polska i znacznie większa część jej gospodarki pozostaje w rękach białoruskich. Główny nacisk na Białoruś dotyczy mitycznej wolności prasy. Opozycja białoruska dość swobodnie i ostro krytykuje Łukaszenkę w Internecie: zob. np. komentarze[26] pod sprawą pobicia dziennikarza. Nie ma natomiast łatwego przebicia do mainstreamu. Czyż jednak w Polsce jest pod tym względem jakoś znacząco inaczej? Przez ostatnie osiem lat wszystkie media publiczne i prawie wszystkie prywatne stale waliły w opozycję i wspierały rząd. Generalnie można przyjąć, że w Polsce przez większość transformacji jest niemal jednolita propaganda brukselsko-waszyngtońska (generalnie chodzi o środowisko międzynarodówki finansowej). Głosy opozycyjne, zwłaszcza domagające się polityki ochrony polskiej gospodarki przed jej wyprzedacją spychane były na całkowity margines i ośmieszane. Wykonawcy transformacyjnego modelu Sorosa nie musieli w Polsce więc gnębić głosów alternatywnych, gdyż dysponowali taką siłą

medialną, że spokojnie je zakrzykiwały. Dopiero wpływ internetu nadszarpnął ten układ sił.

Osobiście uważam za absurdalne wymaganie od młodego i słabego państwa całkowitych swobód gospodarczych i medialnych, gdyż kończy się to nieodmiennie tym, że całą niemal przestrzeń zdobywają ci, którzy mają siłę finansową i nie są to ośrodki krajowe. Tego rodzaju wolności w Polsce doprowadziły do przejęcia przestrzeni gospodarczej i medialnej przez międzynarodówkę finansową i wielkie koncerny.

Wyobraźmy sobie sytuację, że Białoruś w latach 1990. wprowadza całkowitą wolność prasy. Wówczas pan Soros i kumple wpompowują w rynek białoruski kilka mld dol. i przejmują tam rząd dusz. Rosja oczywiście zdobyła na Białorusi swoje wpływy, lecz nie rząd dusz – sama bowiem była pogrążona w kryzysie po upadku ZSRR.

Oczywiście jak najbardziej niezbędnym jest, by przestrzeń wolności się nieustannie poszerzała, ale lepiej powoli, wraz z rozwojem kraju.

BIAŁORUŚ JEST BARDZIEJ NIEZALEŻNA OD MOSKWY NIŻ POLSKA OD BRUKSELI

Białoruś nie jest krajem w pełni suwerennym, ale i Polska nie jest, przy czym, Białoruś wydaje się być jak dotąd bardziej niezależna od Rosji aniżeli Polska od Berlina, Brukseli i Waszyngtonu. Kiedy Rosja oderwała od Ukrainy Krym, Łukaszenka nie uznał tego zaboru, uznał natomiast władze wyłonione z Majdanu![27] Polska natomiast jak dotąd niewolniczo popiera wszystkie agresywne posunięcia naszych suwerenów. Kiedy dokonano gwałtu na Serbii, odbierając jej historyczne serce – Kosowo, Polska haniebnie uznała ten gest, popierając stworzenie sztucznego państewka muzułmańskiego w Europie. Łukaszenka nie ruszył z Rosją do pacyfikacji Ukrainy. Polska, ciągnięta przez naszą kompradorską elitę, wlecze się na różne awantury i podboje, biorąc udział w rozwalaniu Iraku czy

zgadzając się na stworzenie na swoim terenie katowni CIA.

Kto tu jest bardziej niezależnym krajem?

Nasi politycy, włącznie z tymi krytykującymi polskie przemiany, nie mają dziś odwagi przyznać, że prowadzą bardziej niesuwerenną politykę aniżeli Białoruś. Jedynie chyba niszowy Grzegorz Braun mówił o tym[28]: „Strasznie jest mi przykro to powiedzieć, lecz życzylbym sobie, żebyśmy mieli w Warszawie tak suwerenną ekipę i tak suwerenną bezpiekę, jak te, które urzędują w Mińsku w tej chwili. Wiele było sygnałów o tym, że prezydent złowrogi Łukaszenka, służący do straszenia grzecznych demokratów, prowadzi jednak swoją politykę... Białoruś, piękny kraj, mamy pełną wspólnotę cywilizacyjną, cokolwiek by państwu wmawiali w telewizorze; a nie mamy kosy – nie mamy z Białorusinami do omówienia żadnych np. rzezi wołyńskich i to jest bezcenne”.

Dziś trzeba odłożyć na bok anse i uprzedzenia i stanąć do budowy wspólnej jakości geopolitycznej. Białoruś wykazała się odwagą przeciwstawiając się polityce Rosji, teraz pora na Polskę, by wykazać niezależność wobec polityki Berlina, Brukseli czy Waszyngtonu. Oczywiście bez zrywania. Nie chcemy przecież wychodzić ze strefy zachodniej. Musimy w niej jednak dążyć do suwerenności – i taki sam interes mają małe kraje całej Europy Środkowo-Wschodniej.

BIAŁORUŚ JAKO STRATEGICZNY PARTNER NOWEGO MIĘDZYMORZA

Dawne układy geopolityczne: piastowski (sojusz wyszehradzki, z głównym naciskiem na Węgry) oraz jagielloński (Białoruś i Litwa oraz Ukraina) – powinny być osią polskiej geopolityki i odbudowy Międzymorza. Tym razem w oparciu nie o dwa, lecz trzy morza.

Szansa na to pojawiła się spektakularnie duża, gdyż dla obu konkurujących ze sobą potęg globalnych: USA i Chin, jest to układ mniej lub bardziej pożądaný. Analitycy USA mówią o Międzymorzu Środkowo-wschodniej Europy w kontekście blokowania

Rosji, tudzież sojuszu niemiecko-rosyjskiego, który chce nam przyblokować wybrzeże Nordstreamem. Chiny z kolei chcą takiego sojuszu śródkowej Europy jako centrum logistycznego dla Nowego Jedwabnego Szlaku.

Zwłaszcza w tym drugim kontekście partnerstwo z Białorusią wydaje się być szczególnie kluczowe, gdyż projektowany szlak ma na swojej trasie zarówno Kijów, jak i Mińsk, przy czym Mińsk ma aż trzy nitki, zaś Kijów tylko jedną.

Polska może być europejskim centrum logistycznym Nowego Jedwabnego Szlaku, z drugiej zaś strony może być sercem nowego Międzymorza, czyli projektu geopolitycznego śródkowej Europy, oddzielającego z jednej strony postimperialną Europę Zachodnią i neoimperialną Rosję, z drugiej zaś łączącego komunikacyjnie-handlowo wybrzeża trzech mórz: Bałtyckiego, Egejskiego i Czarnego.

Różni publicyści kreślą różne wizje map nowego Międzymorza, od wersji mini, która obejmuje Polskę i Ukrainę, przez wersje szerokie obejmujące większość krajów śródkowej i wschodniej Europy, po wersje maksymalną, obejmującą także Włochy i Skandynawię.[29]

W moim przekonaniu, osią Międzymorza są projektowane obecnie trasy komunikacyjno-handlowe łączące ze sobą morza europejskie. W ostatnim zaś czasie najbardziej konkretnie zapowiadają się dwie takie trasy:

1. Odbudowa międzynarodowej autostrady wodnej E-40, łączącej Bałtyk (Gdańsk) z Morzem Czarnym (Chersoń) poprzez Dniepr, Prypeć, Bug i Wisłę, obejmuje ona trzy kraje: Polskę, Białoruś i Ukrainę. Jest to rekonstrukcja starożytnego szlaku handlowego Od Waregów do Greków[30]. Projekt ten powstał jeszcze w okolicach 2006. Na terenie Ukrainy droga ta jest w pełni żeglowna, na terenie Białorusi wymaga tylko niewielkich nakładów, najbardziej zaś zdewastowany jest odcinek polski. Kilka tygodni temu powstało jednak studium wykonalności

opiewające na kwotę 12 mld euro.[31] Sprawa jest więc nader rozwojowa.[32]

2. Budowa drogi ekspresowej Via Carpatia łączącej port bałtycki w Kłajpedzie z portem czarnomorskim w Konstancy i egejskim w Salonikach, poprzez Litwę (Kłajpeda, Kowno), Polskę (Białystok, Lublin, Rzeszów), Słowację (Koszyce), Węgry (Debreczyn), Rumunię (Oradea, Arad, Temeszwar, Lugoj, Calafat, Sybin, Piteszt, Bukareszt, Konstanca), Bułgarię (Sofia, Płowdiw, Swilengrad – granica bułgarsko-grecko-turecka) i Grecję (Tesaloniki). Ten projekt jest bardziej długofalowy, ale i ambitny.

Te dwa szlaki handlowe będą prawdopodobnie szkieletem nowego Międzymorza, przy czym najbardziej podstawowy i najłatwiejszy do odbudowy jest szlak międzymorski z XVIII w., czyli połączenie Chersonia nad Morzem Czarnym z Gdańskiem nad Bałtykiem. Chersoń ma świetne tradycje polskie, gdyż to tam polscy przedsiębiorcy Oświecenia założyli Kompanię Chersońską[33], zwaną później Kompanią Handlu Czarnomorskiego, która istniała w latach 1783-1793, była ona pierwszym polskim przedsiębiorstwem żeglugowym i kontrolowała ona wymianę handlową I Rzeczypospolitej przez porty Morza Czarnego. Jej szefem był Antoni Protazy Potocki, protektorem król Stanisław August Poniatowski. W Chersoniu powstała wówczas polska placówka konsularna oraz polski dom handlowy.

Rdzeniem Międzymorza powinna być zatem Polska, Białoruś i Ukraina. Nowe Międzymorze jest więc dla polski fortunniejszym rozwiązaniem, gdyż w tym osiemnastowiecznym najkrótsza trasa od Czarnego do Bałtyku wiodła przez połączenie dorzeczy Dniepru i Niemna. Dziś ujście Niemna jest pod kontrolą Rosji, w obwodzie kaliningradzkim, więc ta druga droga wodna Międzymorza nie będzie raczej brana pod uwagę. Litwa na tym nie straci, gdyż jej Kłajpeda zostanie bałtyckim portem drugiego szlaku handlowego Międzymorza, czyli trasy Via Carpatia, która połączy już nie tylko Bałtyk z Morzem Czarnym, ale i Egejskim.

Tym niemniej o ile dawniej to ziemie białoruskie były centrum Międzymorza, gdyż to w Pińsku przecinały się jego główne szlaki, o tyle teraz centrum przesuwa się 250 km na Zachód – na ziemie wschodnie Polski, do Siemiatycz, gdzie najpewniej będzie się przecinała Via Carpatia z drogą wodną E-40, oraz do Warszawy, gdzie będzie się krzyżować nowy szlak bursztynowy z E-40.

Trzeba zauważyć, że Via Carpatia prawdopodobnie obejmie także Białoruś, zamiast bowiem z Białegostoku biec do Augustowa i Suwałk i dalej do Kowna, ze względu na protesty dotyczące cennych terenów przyrodniczych Doliny Biebrzy i Puszczy Augustowskiej, może zostać poprowadzona od Białegostoku do granicy białoruskiej w Kuźnicy Białostockiej i dalej przez Grodno do Kowna. Jeśli chodzi o długość trasy to trasa przez Grodno jest praktycznie taka sama jak przez Augustów i Suwałki.

W tym wariantcie jedynie Białoruś i Polska miałyby na swoim terytorium zarówno szlak drogowy, jak i rzeczny. Można by więc przyjąć, że Polska i Białoruś stałyby się sercem Międzymorza.

Dlatego projekt powinien się rozpocząć od konfederacji Polski i Białorusi, czyli podpisania stosownej umowy międzypaństwowej, popartej referendum w obu krajach, po wcześniejszej gruntownej debacie publicznej, omawiającej perspektywy i założenia całego projektu.

Nowe Międzymorze jako reaktywacja Szlaku Bursztynowego i Od Waregów do Greków

Bardziej dalekosiężny projekt Międzymorza sięga po Morze Barentsa, obejmując także Skandynawię i Pribałtikę, poprzez projektowane trasy europejskie Via Baltica, Rail Baltica oraz największą trasę E-75.

Podsumowując, kraje, które z perspektywy projektowanych obecnie szlaków komunikacyjnych są kandydatami do projektu nowego Międzymorza to:

1 etap: Polska, Białoruś, Ukraina – E-40 – 90 mln mieszkańców, 1,1 mln km²

2 etap: Litwa, Słowacja, Węgry, Rumunia, Bułgaria i Grecja – Via Carpatia

3 etap: Estonia i Łotwa – budowa drogi Via Baltica[34] łączącej Warszawę z Tallinem w Estonii, przez Łomżę i Suwałki, a także budowa drogi kolejowej Rail Baltica[35], łączącej Warszawę, Kowno, Rygę, Tallinn i Helsinki.

4 etap: Chorwacja – czyli połączenie szlaku Via Carpatia z Morzem Adriatyckim, poprzez odgałęzienie na Węgrzech

5 etap: Norwegia, Finlandia, Czechy, Serbia i Macedonia – czyli połączenie Morza Śródziemnego z Morzem Barentsa szlakiem drogowo-promowym E-75, którego polską częścią jest autostrada A1 (zwana bursztynową) łącząca Trójmiasto z granicą czeską w Gorzyczkach. E-75 zaczyna się w norweskim Vardø nad Morzem Barentsa, biegnie dalej przez Finlandię, środkową Polskę (658 km), Czechy, Słowację, Węgry, Serbię, Macedonię i Grecję, przez Saloniki na Kretę.

Na sporządzonej przeze mnie mapie nowego Międzymorza, trasę E75 na odcinku od Warszawy przez Gdańsk i promem do Helsinek zespoliłem z trasą Via Baltica i Rail Baltica, która biegnie od Warszawy do Helsinek przez Pribaltikę trasą asfaltową i szynową, która z pewnością będzie nie tylko znacznie szybsza, ale sensowniejsza geopolitycznie, wiążąca kraje Pribałtyki z osią Międzymorza. Ten zielony najbardziej spektakularny szlak (E75 + Via Baltica + Rail Baltica) może być uznany za odbudowę starożytnego Bursztynowego Szlaku[36]. Nabierze on szczególnego znaczenia wraz z ociepleniem klimatu, kiedy Euroazja zostanie wzmocniona północnym szlakiem morskim przez Morze Barentsa, które właśnie przez nowy Szlak Bursztynowy zostanie połączone z Morzem Śródziemnym.

W ten oto sposób widzę rolę geopolityczną nowego Międzymorza – jako wielki projekt rekonstrukcji dwóch najważniejszych w

dziejach Europy starożytnych szlaków handlowych łączących północ z południem: Od Waregów do Greków i Szlak Bursztynowy.

W Internecie, w tym na stronach ukraińskiego Euromajdanu, od kilku lat pojawia się mapa nowego Międzymorza, która zawiera przeciwną do powyższej koncepcję etapów jego budowy. Według niej pierwszym jego etapem mają być objęte Polska, Ukraina i Litwa, czyli trzy kraje regionu o najbardziej skomplikowanej przeszłości, z kolei kraje o najlepszej wspólnej przeszłości z Polską – Węgry i Białoruś – objęte są dopiero trzecim etapem integracji. Wygląda to tak jakby projekt ten powstawał daleko poza granicami Polski, bez liczenia się z uwarunkowaniami społeczno-historycznymi.

MIĘDZYMORZE JAKO ODPOWIEDŹ EUROPY NA NOWY JEDWABNY SZLAK

Nadarza się dobra okazja, by myśleć kategoriami reaktywacji starożytnych szlaków handlowych Europy, skoro Chiny myślą kategoriami reaktywacji Jedwabnego Szlaku. Międzymorze generalnie jest ukierunkowane na reaktywację szlaków północ-południe, zaś Chiny – wschód-zachód.

Jeśli tylko polskie elity nie prześpią tej wielkiej okazji, to Polska może stać się punktem wielkiego przecięcia szlaków północ-południe i wschód-zachód. Wszystkie te wielkie projekty: Nowy Jedwabny Szlak, nowy szlak Od Waregów do Greków i nowy Szlak Bursztynowy – w swych europejskich kończynach spotykają się w Polsce, która tym samym może w Europie dorosnąć do swej geopolitycznej roli – Serca Europy.

Serca Europy, które jest na tyle silne gospodarczo, że spaja miarowo Europę z Azją. Polska leży w samym środku Europy i geograficznie jest predestynowana do odgrywania znacznie większej roli aniżeli w ostatnich 300 latach.

CO Z TYM ZACHODEM?

Choć z mapy wynika, że największa rola przypadnie Polsce środkowej (wiślanej) oraz wschodniej (bużańskiej), jednak

także zachodnia część Polski może mieć analogiczną rolę, dzięki szlakowi odrzańskiemu łączącemu Bałtyk z Morzem Czarnym i Północnym poprzez najważniejsze autostrady wodne Europy: rzeki Dunaj i Ren. Jest to jednak pieśń jeszcze dalszej przyszłości, gdyż konkurują tutaj ze sobą dwie koncepcje budowy wielkich kanałów – łączącego Odrę i Łabę z Dunajem[37] (główna rola Czech) oraz łączącego Odrę z Dunajem poprzez rzekę Wag[38] (główna rola Słowacji). Kanał D-O-L[39] (Odra-Dunaj-Łaba) byłby największym europejskim projektem hydrotechnicznym o długości 550 km. Istnieje tutaj ryzyko marginalizacji polskiej Odry, gdyby Niemcy przeforsowali połączenie jedynie Łaby z Dunajem, by uprzywilejować swój port w Hamburgu[40], gdzie Łaba uchodzi do morza. Taki scenariusz miał już miejsce w przeszłości, kiedy Unia zablokowała restrukturyzację polskich stoczni, doprowadzając je do upadku i fragmentaryzacji, a jednocześnie udzieliła zgody na dotację dla niemieckiej stoczni w Hamburgu, która dzięki temu przetrwała. Lepszy więc z punktu widzenia polskich interesów wydaje się wariant połączenia Odry z Dunajem poprzez słowacką rzekę Wag.

Na Międzymorze nie należy patrzeć jako na projekt wymierzony w kogokolwiek czy to Rosję, czy to Unię Europejską. Jest to raczej wielki projekt harmonijnego zjednoczenia Europy, włącznie z Europą Zachodnią, opartego na wspólnych interesach zogniskowanych wokół wielkich szlaków handlowych. Obecne zjednoczenie Europy przebiega wadliwie, gdyż jest pomyślane jako projekt wokół najbardziej niespokojnych i zwaśnionych państw (początkowo wspólnotę europejską pomyślano jako pokojowe zjednoczenie Niemiec, Francji, Anglii z przystawkami).

Dlatego zjednoczenie powinno być zogniskowane wokół idei międzymorskiej, czyli wokół idei łączenia handlowego różnych przeciwległych mórz europejskich. Projekty takie muszą się jednak rozwijać od najprostszych, czyli angażujących jak najmniej państw, do najbardziej złożonych, czyli angażujących najwięcej państw.

Stąd też jako absolutnie elementarny etap tego procesu wskazałem reaktywację połączenia Bałtyku z Czarnym, czyli odtworzenia tego, co udało się Polsce osiągnąć tuż przy końcu istnienia Rzeczypospolitej, poprzez odbudowę połączenia Dniepru z Wisłą. Jest to najbardziej elementarny projekt, gdyż angażuje zaledwie trzy państwa, przy czym dwa z nich praktycznie ów szlak mają na swoim terytorium gotowy, czyli de facto cały ten projekt odbudowy ogniskuje się tylko w jednym państwie – Polsce. To na Polsce obecnie spoczywa połączenie Morza Czarnego i Bałtyckiego.

Odbudowa połączenia Dniepr-Wisła stanowiłaby de facto odbudowanie Międzymorza, które sukcesywnie mogłoby się odtąd wzbogacać coraz ambitniejszymi szlakami międzymorskimi. Via Carpatia posiada już złożoność 7 krajów, co jednak istotne praktycznie wszystkie one są już członkami Unii Europejskiej, co ułatwia finansowanie projektu. Kolejny etap, Szlak Bursztynowy łączy już 12 krajów. Ukoronowaniem tej roboty zjednoczeniowej wokół szlaków będzie połączenie Odry z Dunajem i Renem, co obejmuje aż 15 krajów.

Tym samym praktycznie cała Europa zostanie zintegrowana harmonijnymi szlakami handlowymi, które sukcesywnie zniwelują zjawisko rozwoju różnych prędkości oraz nade wszystko przygotowują Europę do spotkania z Nowym Jedwabnym Szlakiem, który obejmować ma aż 65 państw. Tylko bowiem tak zintegrowana Europa będzie gotowa przyjąć Nowy Jedwabny Szlak nie jako coraz słabszy ekonomicznie wasał, lecz równoprawny partner.

Międzymorze uważam za kluczowe dla udanej integracji Europy, gdyż jego ośrodkiem powinna być środkowa część Europy, czyli ta, która nie ma na swoim koncie przeszłości imperialnej, czyli podbijania i ssania ekonomicznego krajów słabszych, czym obciążona jest cała Europa Zachodnia, czyli kraje Rimlandu. Obecnie ta część Europy zbiera plony swej imperialnej i postimperialnej przeszłości w postaci gigantycznej fali imigrantów z eksploatowanych i rozbijanych przez Europę Zachodnią krajów północnej Afryki i Lewantu. W zasadzie dobrze

by Europie zrobiło, gdyby jej najbardziej rozrabiająca globalnie zachodnia część została na pewien czas sparaliżowana przez ową wielką wędrówkę ludów, by Europa Środkowa mogła przeprowadzić kluczowe projekty integracyjne. Długofalowo Zachód też na tym dobrze wyjdzie. Ważne więc, by wielka fala imigrantów nie utknęła czasem gdzieś na Bałkanach czy w Europie Środkowej, lecz by dotarła do swego miejsca docelowego, czyli do Europy Zachodniej, do tej Europy „pierwszej prędkości”.

Międzymorze docelowo powinno zastąpić Unię Europejską jako model integracji europejskiej. Najlepszym dowodem bankructwa UE jest fakt, że zaczyna ona wkraczać w regulowanie ogólnie kwestii obyczajowych, podczas kiedy kompletnie nie poradziła sobie w zakresie unii energetycznej, czyli fundamentu gospodarczego państw, tymczasem kwestie gospodarcze miały być podstawą integracji. Projekt Nord Stream 2 jest finalną klapą Unii Europejskiej.

Biorąc to pod uwagę, nowy projekt integracyjny Międzymorza musi być budowany na dwóch fundamentach: budowy coraz bardziej złożonych międzymorskich szlaków handlowych oraz unii energetycznej rozumianej jako wspólne zakupy surowców energetycznych. Nie może być tak absurdałnych pomysłów, że niby robimy Unię, zaś jeden z jej członów buduje sobie z krajem trzecim rurociąg omijający lub marginalizujący inny kraj członkowski. To nie jest żadna unia, lecz zwykłe oszustwo. Nord Streamem Niemcy zniszczą ideę UE. I Międzymorze musi ten błąd potraktować jako swój kamień węgielny.

Optymalnie byłoby, gdyby Międzymorze pozyskiwało swoje surowce energetyczne z dwóch głównych kierunków – z Norwegii, by możliwie szybko wiązać ze sobą potencjalnego najbardziej północnego członka sojuszu, który co kluczowe jest poza Unią i żywi rosnące obawy w związku z napiętą sytuacją międzynarodową; oraz ze złóż azerskich, by wzmacniać „partnerskie” Międzymorze dzielące Lewant od Rosji. Owo Międzymorze niweluje równie groźne sojusze neoimperialne i jak

pokazuje historia jest równie zaciekle atakowane i niszczone jak i nasz region – vide kosa Rosji z Czeczenią oraz Gruzją i z drugiej strony ludobójstwo Ormian dokonane przez Turcję. Międzymorze europejskie powinno wspierać Międzymorze kaukaskie jako ważny element stabilizacji Euroazji. Alternatywnie mogłyby to być surowce irańskie.

Dopóki jednak Rosja nie zarzuci projektu Nord Stream, który jest zapowiedzią bardzo groźnego potencjalnego szantażu wobec rdzenia Międzymorza: Polski, Białorusi i Ukrainy – póty unia międzymorska musi dążyć do ograniczania zakupów rosyjskich surowców energetycznych.

HEARTLAND.PL

Międzymorze jest więc de facto projektem ogólnoeuropejskim i cywilizacyjnym. Jego sercem jest Polska, lecz kluczem Białoruś, stąd właśnie tekst o Międzymorzu jest tekstem głównie o relacjach polsko-białoruskich.

Białoruś jest kluczem, gdyż jest najbardziej neutralnym członkiem pierwszego szlaku międzymorskiego. Może ona pełnić rolę najlepszego pośrednika pomiędzy Polską a Ukrainą. Nie jest przypadkiem, że przywódcy Niemiec, Francji, Rosji i Ukrainy spotkali się właśnie w Mińsku, by paktować. Dla zwaśnionej Rosji i Ukrainy Mińsk jest terenem neutralnym. Tak samo dla Polski i Ukrainy. Nie łudźmy się, że zaszłości historyczne nie będą zarzewiem potencjalnych konfliktów między Polską a Ukrainą. Kiedy zrozumiemy, jak bliska jest nam kulturowo i historycznie Białoruś, i dla nas powinno być jasne, że kluczem do porozumienia Polski i Ukrainy powinna być Białoruś.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl

PRZYPISY

[1] <http://rusplt.ru/society/vse-myi-russkie-21063.html>

[2] http://www.youtube.com/watch?v=WWSJ_6_sosU

[3] Czytaj: „Konstytucja 3 maja – zamach stanu zorganizowany przez większość przeciw mniejszości”, <http://www.polskieradio.pl/7/1553/Artykul/1115363,Konstytucja-3-maja-zamach-stanu-zorganizowany-przez-wiekszosc-przeciw-mniejszosci>

[4]

<http://niezalezna.pl/42938-przebaczamy-i-prosimy-o-przebaczenie>

[5]

<http://kresy24.pl/60733/poroszenko-do-polakow-wybaczamy-i-prosimy-o-wybaczenie-wideo>

[6] <http://www.youtube.com/watch?v=0swX6Cnl420>

[7] <http://www.youtube.com/watch?v=jxAc3g6UMas>

[8] <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4321>

[9]

http://books.google.pl/books?id=wwygAwAAQBAJ&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbs_ge_summary_r&cad=0#v=onepage&q&f=false

[10] <http://www.racjonalista.pl/forum.php/s,658736>

[11]

<http://belsat.eu/pl/news/o-wolnosc-nasza-i-wasza-dzieciuki-nagraly-singiel-z-okazji-270-rocznicy-urodzin-tadeusza-kosciuszki-premiera>

[12]

<http://muzhp.pl/pl/e/1667/rozpoczcie-budowy-kanalu-oginskiego>

[13]

<http://www.motorowy.pl/artykul/12-03-2014/rewitalizacja-szlaku-wodnego-dniepr-wisla>

[14]

<http://belsat.eu/pl/news/w-slonimiu-powstanie-pomnik-lwa-sapiehy/>

[15] <http://news.tut.by/society/460259.html>

[16] <http://nn.by/?c=ar&i=164010>

[17] <http://www.youtube.com/watch?v=mlyj0BLqVwY>

[18]

<http://belsat.eu/pl/news/bialoruska-milicja-twierdzi-ze-pobity-dziennikarz-sam-bil-funkcjonariusza>

[19] <http://news.tut.by/society/482072.html>

[20]

<http://wiadomosci.dziennik.pl/swiat/artykuly/511494,bialorus-dziennikarz-milicjanci-pobicie.html>

[21]

<http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1537940,UE-zawiesila-na-cztery-miesiace-sankcje-wobec-Bialorusi>

[22]

http://potocki.blox.pl/tagi_b/487990/jezyk-bialoruski.html

[23]

http://wyborcza.pl/1,76842,17016732,Krym_nauczyl_Lukaszenke_bialoruskiego_patriotyzmu.html

[24] Zobacz: „Fenomen białoruskiej gospodarki”,
<http://www.niedziela.pl/artykul/94014/nd/Fenomen-bialoruskiej-gospodarki>

[25]

<http://www.polskieradio.pl/75/921/Artykul/1418810,Lukaszenka-z-aprasza-chinskie-banki-na-Bialorus>

[26] <http://talks.by/showthread.php?t=14267074&page=1>

[27]

<http://www.mpolaska24.pl/post/11263/bialorus-ponownie-proponuje-odbudowe-korony-rzeczypospolitej>

[28] <http://www.youtube.com/watch?v=sCJ2ScFBrTg>

[29] <http://en.wikipedia.org/wiki/Intermarium>

[30]

http://pl.wikipedia.org/wiki/0d_Wareg%C3%B3w_do_Grek%C3%B3w

[31] <http://www.zegluga.wroclaw.pl/news.php?readmore=2199>

[32]

<http://e40restoration.eu/pl/home-5/39-pl/meropriyatiya-3/sostoyavshiesya-meropriyatiya-3/124-nr10>

[33] http://pl.wikipedia.org/wiki/Kompania_Handlowa_Polska

[34] http://pl.wikipedia.org/wiki/Via_Baltica

[35] http://pl.wikipedia.org/wiki/Rail_Baltica

[36] http://pl.wikipedia.org/wiki/Szlak_bursztynowy

[37]

<http://www.porteuropa.eu/austria/polityka/5259-wydarzenia-hainburskie-czyli-dlaczego-nie-powstanie-czeski-wariant-kanalu-odra-dunaj>

[38] <http://www.zegluga.wroclaw.pl/news.php?readmore=1055>

[39]

http://pl.wikipedia.org/wiki/Kana%C5%82_Odra-Dunaj-%C5%81aba

[40]

<http://www.dw.com/pl/stocznie-w-niemczech-udana-restrukturyzacja/a-3599778>